

Warszawa, 30 czerwca. Dz. Powsz. ogłasza z rozkazu w. ks. Konstantego: „iż paszporta przed ogłoszeniem rzeczono-
nego rozporządzenia, na mocy dawnych przepisów paszporto-
wych, na dłuższy przeciąg czasu wydane, ważne będą tylko po-
dzien 28 czerwca (10 lipca) rb. Osoby więc paszportu takie ma-

jące, po upływie oznaczonego terminu, korzystać z nich nie będą mogły, lecz winny zaopatrzyć się w nowe, na zasadzie obowiązujących obecnie przepisów wydane."

— Postanowienie rządu narodowego zabrania dalszego istnienia loteryi klasycznej utrzymywanej przez rząd moskiewski w Warszawie, a zabrania z motywów: „iż loterya klasyczna będąc w zasadzie instytucją niemoralną, jest na to jednem ze źródeł dochodów dla skarbu najezdniców", przeto znosi też loteryę i po ukończeniu ciągnięcia 101 téjże loteryi, zabrania zajmować się sprzedażą biletów i nabywać takowych.

— Dla obrony portu Libawskiego przeciw wyładowaniu ochotników śpieszących na pomoc Polakom oprócz już znajdujących się tamże statków wojennych rosyjskich przybyły 18 czerwca: okręt liniowy o 120 i fregata o 62 działach. Innymi laty wiele rodzin polskich z Litwy przebywało w Libawie dla zdrowia podczas pory kąpielnej; tego roku nie ma nikogo z przyjezdnych.

— Marszałek szlachty hr. Wiktor Starzeński osadzony w kazamatach wileńskich, był stawiony przed sąd wojenny. Nie chciał odpowiadać, powołując się na ukaz, wedle którego marszałkowie sądeni być mają przez senat petersburski. W Petersburgu powiadają, że Starzeński ma słusność, i że Murawiewowi nakazano odesłać sprawę do Petersburga, ale Murawiew się o to nie troszczy i nie chce słuchać rozkazu.

— Tych dni wypuszczono z więzienia inżyniera naczelnego kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, p. Marczewskiego.

— W r. 1862 pozwolono Polakom będącym oficerami w wojsku rosyjskiem żądać przeniesienia w głąb Rosyi. Teraz generał Anienkow, gubernator kijowski, zabronił oficerom żądać przeniesienia, bo kto go żąda, powiada, ten jest usposobienia rządowi nieprzychylnego, a w Rosyi mogłyby propagować idee nieprzyjazne rządowi. Rozkazał nadto pułkownikom podawać do dymisji każdego oficera, któryby w czemkolwiek uchybił wymaganiom przez rząd stawianym.

— Jak wiadomo, dnia 18 czerwca Bończa w nieszczęśliwej utarczce we wsi Góry, na drodze z Stenponicz ku Pińczowu, śmiertelnie został ranny. O następstwach téj nieszczęśliwej potyczki, o śmierci i o pogrzebie dowódcy, piszą z Jędrzejowskiego, 22 czerwca, do Czasu:

Jazda, która przyjęta ogniem rotowym piechoty moskiewskiej z zasadzki z domów i z parkanów strzelającej, chwilowo zmieszala się, straciwszy pułkownika i cofnęła, sformowawszy się następnie szybko za Górą, na plac wróciła i wparła znów do wsi Moskale tak, że nie mieli nawet czasu ani dobieć ani obojczyć ranionych, i tylko zabrawszy swoich kilku ranionych i 10 zabitych (jak się później okazało) chyłkiem wywozami i lasami do Pińczowa wrócili. Nasi zawieźli do najbliższej wsi podjętego z placu boju ciężko ranionego pułkownika (był prze-strzelony na wylot, a nadto miał dwa głębokie cięcia w głowę i pchnięcie lancą w piersi) oraz 14 innych swych ranionych i trzech poległych. W parę godzin przybyło kilku lekarzy z okolicy, którzy wraz z lekarzem obozowym, wszystkich ranionych natychmiast opatrzyli; bojąc się jednak zostawić wszystkich, żeby ich później Moskale nie dobili, powieźli ich mieli w stronę Krakowa, żeby tam dojechawszy, bezpiecznie leczyc się mogli. Dowiedziawszy się, że w Jędrzejowie są Moskale, bojąc się, żeby nie przyszli dobić pułkownika, którego wywieźć nie było podobna, gdyż już był konającym, oddział cały poszedł w stronę Jędrzejowa, żeby zwrócić na siebie uwagę Moskale i jeżeli można, na drugą stronę szosy ich odciągnąć.

Pułkownik Bończa, pomimo starań lekarzy mianowicie lekarza obozowego, który go na chwilę nieodstępował, nazajutrz, 19 b. m. w południe życie zakończył. Lubo dla jego bezpieczeństwa starano się ślad miejsca, gdzie się znajduje, przed ogółem utaić, i innego rannego jako pułkownika wywieziono, jednak wiadomość o jego śmierci rozeszła się szybko po okolicy i boleścią wszystkich przejęła. Już nazajutrz rano w kościele parafialnym zebrało się 8 księży i znaczna liczba publiczności, i odprawili solenne nabożeństwo; wieczorem na eksportę przybyło 14 księży, kilkadziesiąt rozmaitych ekwipażów i blisko 500 różnych stanów ludzi, a wszyscy pogrążeni w smutku. Piechotę ze światłem w rękę, a bólem w sercu, z pieśniami żałobnymi na ustach, prowadzili trumnę wieńcami i koronami okrytą przez przeszło półmilionową drogę ze cmentarza, a tam, gdy przyszło do grobu ją wpuścić, jęk boleści zagłuszał modlitwy księży i wszyscy rzucili się na trumnę, pragnąc choć kwiatek na pamiątkę dostać. Żydzi z sąsiednich wsi i miasteczek, pomimo szabasu licznie przybyli, cechy z chorągwiami i światłem, i bractwa różne konwojowi towarzyszyli. Włościanie licznie zebrani, podtrzymywali na karawanie trumnę.

W tym bolesnym obchodzie przyjemnie było widzieć zapal i chęci wszystkich stanów narodu, pragnących jeszcze ostatnią przysługą uczcić poświęcenie się zmarłego. Starozakonni wzorowo się zachowują. Rabin w najbliższym miasteczku nakazał 4rotygodniową żałobę, zakazał muzyki na wesołach i pozwolił pomimo szabasu, na pogrzeb się udać. Włościanie ranionych zwozili i odwozili, starannie i ostrożnie z nimi postępując i licznie na pogrzeb przybyli. O postępowaniu oświecenijszej klasy obywateli tak wiejskich właścicieli jak i z miasteczek okolicznych, w niesieniu pomocy, wspominać byłoby zbyt czcnie, gdyż każdy wie, że oni ponoszą głównie ciężar dzisiejszej wojny a ponoszą chętnie z całym poświęceniem. Po tym bolesnym wypadku, lubo oddział cały nie wiele ludzi stracił, jednak śmierć pułkownika wiele na niego oddziaływała, również na całą okolicę, która osobę Bogdana Bończego serdecznie ukochała i wielkie nadzieje dla kraju w nim pokładała.

— Czas śródowny pisze: Z najbliższego nas pola walki w Krakowskim jest wiadomość, iż w dniu 26 tm. toczył się dość znaczny bój pod Podborzem i Trzebnicą nad Pilicą, a na stacyi kolei żelaznej w Gorzkowicach słyszano huk dział dochodzący z pola boju. Walczyli tam miały ze strony polskiej trzy hufce: Oksyńskiego, Litticha, a trzeci niedawo w Olkuskim działający, ze strony moskiewskiej były takie dość znaczne siły, a w czasie boju posłali Moskale pośpiesznie pomoc z Piotrkowa. Te wiadomości są pewne, lecz o rezultacie

walki dotąd nie mamy doniesień i krążą tylko wieści, dotychczas niepotwierdzone pewnymi wiadomościami, iż w boju tym kilka rot moskiewskich zostało rozbitych; inna wieść niepewna mówi, iż pułkownik Czengery został w boju tym ranny, co jednak również potrzebuje potwierdzenia.

— Z Litwy donoszą o dwóch bojach przy Królowym Moście, wpuszczy Białowieżską, 9 tm. stoczonych przez hufiec polski Kiersnowskiego; w pierwszym boju Polacy zwyciężyli, Moskale padło przeszło stu, Polaków 22; lecz za nadejściem Moskalom posiłków, ponowili oni atak, jednak hufiec polski korzystając ze swego stanowiska, cofnął się w porządku i z małą stratą. Krwawy bój stoczono 22 czerwca niedaleko Wilna pod Rudnikami: przeważne siły moskiewskie otoczyły tam hufiec polski kilkuset ludzi liczący, w zaciętej walce padło 120 walecznych, reszta zdołała się przebić. Dnia 22 czerwca w Kongresówce nad Bugiem niedaleko Serocka stoczono potyczkę.

— Gaz. Nar. zamieszcza list następujący:

„Z Wołynia, 20 czerwca. Moskiewskie dzienniki i biuletyny głoszą, że na czele małego oddziału powstańców koło Ostroga zostalem zaatakowany przez Moskale, i że wszyscy z tego oddziału nie chcąc się poddać, zostali wystrzelani w boju, prócz dwóch. Istotnie, mając pod moją komendą 23 ludzi, naparty zostałem przez dwie rotę piechoty, pod dowództwem kapitana Jeżewskiego, pseudo-Polaka. Wezwany do poddania się nieusłuchałem wezwania, lecz zajmując dobrą pozycję między lasami i bagniskami, przyjąłem walkę. Z mojego oddziału padło trzech, a czterech było ciężko rannych, których Moskale na rozkaz kapitana Jeżewskiego w moich oczach zamordowali, jednego nawet sam kapitan. Moskale po krótkim ataku, w którym kilkunastu mieli zabitych i rannych, cofnęli się od ataku dalszego, a ja wraz z pozostałymi 17 wydobyłem się szczęśliwie z matni, z której innego wyjścia prócz tego, które zajmowali Moskale, nie było. Cały biuletyn jest sfałszowany, a kapitan Jeżewski zapewne otrzymał chrest za swą waleczność. Jeżeli p. kapitan wykaże się dwoma jeńcami i zegarkiem, jako trofeami zwycięstwa, to nie byli to ludzie z mojego oddziału, lecz zapewne pochwytni gdzieindziej. Zegarek zaś pochodził z kieszeni tego powstańcy rannego, którego kapitan własnoręcznie dobił. Leon Grünbaum."

* Z nad granicy, 28 czerwca. Dnia 25 czerwca, po odbytych rabunkach przez oddział Neliowa w okolicy Lubroma, wjechał tenże kapitan prawie w tryumfie do Włocławka mając pomiędzy wojskami na zrabowanych koniach kilkunastu wyrzutków ze społeczeństwa, którzy pomagali wojsku rabować. Pani pułkownikowa Schilder Schuldner wyjechała z Włocławka naprzeciw nim i ofiarowała bukiet kwiatów kapitanowi Neliowu.

Wilno, 30 czerwca. Kurjer Wileński zamieszcza na czele części urzędowej:

„Ksiądz Iszczołowski kościoła w powiecie lidzkim Adam Falkowski, przed sądem wojennym wedle polowych praw karnych, okazał się winnym czytania ludowi w kościele polskiego manifestu treści podburzającej, tudzież podżegania włościan do powstania. Za te przestępstwa Falkowski wedle wyroku sądu uległ karze śmierci przez rozstrzelanie 10 (22) bieżącego czerwca o godzinie 10 rano w mieście Lidzie."

— Inwalid. Rosyjski zawiera szereg buletynów, z których wyjmujemy daty następujące:

Wedle raportu wileńskiego z 21 czerwca, podpułkownik rosyjski Krammer z kolumną moskiewską z 2 rot 1. gw. finlandzkiego pułku miał napaść i rozpedzić w błotnistym lesie o 4 wiorsty od wsi Mosty na granicy lidzkiego powiatu i gubernii grodzieńskiej oddział stu powstańców.

Kolumna moskiewska pod majorem Tryzną wysłana z miasta Puszenek dnia 19 czerwca koło Szawian w powiecie szawelskim miała porazić oddział Matuszewicza złożony z 500 powstańców i oddział Szymkiewicza ze 100 ludzi złożony.

Pułkownik Korduli z kolumną moskiewską ścigając oddział 700 do 800 powstańców przybyłych z Królestwa Polskiego koło miasta Birsztany dnia 21 czerwca miał się przeprowadzić o godzinie 5 z rana przez Niemen i porazić powstańców o 30 wiorst od Olity nad Niemnem, 40 wiorst od Birsztan, koło dworu Sceciszeki. W wojsku raniony kapitan Gwiazdowski, oddział powstańczy się cofnął.

Kolumna moskiewska pod majorem Skorobohatowem o 10 wiorst od Łyskowa w powiecie wołkowyskim miała rozbić oddział złożony z tysięcy powstańców. Wojsko podaje jednego oficera i 10 szeregowych poległych, rannych 17.

Z dawniejszych potyczek Inwalida podaje potyczkę kolumny majora Kremmera z Wołkowyska, który ruszył przeciwko oddziałom Lenkiewicza i Onufrego Dembińskiego emigranta z Paryża. „Dowiedziawszy się po drodze, iż Linkiewicz z 700 ludźmi poszedł przez miasto, Ustroń ku m. Japinie, major Kremmer napał ich 21 maja (3 czerwca) o 2 1/2 godzinie po południu w rużańskim lesie w uczątku Pogorzele w powiecie słonimskim. Rozlokowawszy się w błotnistej pozycji nad ruczajem, powstańcy chcieli zatrzynąć oddział, lecz wkrótce wyparci stamtąd musieli uciekać. Ścigano ich do 7 godziny tak, iż porzucawszy nareszcie broń, powstańcy pojedynczo rozbiegli się w rozmaite strony. Strata ich w zabitych i rannych powinna być bardzo wielka, (oczywiście raport ani w przybliżeniu nie umie podać liczby) prócz tego wojsko odebrało wiele broni, produktów i 6 koni."

„Przeciw wielkiej bandzie, która się ukazała pod Małowidami (na szosie brzeskim, w powiecie słonimskim) posłano 21 maja (3 czerwca) ze Słonima pod dowództwem podpułk. Bułharyna 3 rotę z 4 działami i 30 artylerzystów konno. Przy wyjściu oddziału na szosę koło wsi Jamyszyn, postrzeżono pikietę powstańców, którzy dawszy ognia, natychmiast ukryli się, główne zaś ich zbiorowisko znajdowało się pod Małowidami w niedostępnym błocie i zakryte lasem. Dnia 22 maja (4 czerwca) podp. Bułharyn atakował bandę, powstańcy uporczywie bronili się do wieczora, i oddział (moskiewski) zmuszony był odejść napowrót. Za przybyciem 2 rot z Nieświeża pod dowództwem maj. Riabowa, podpułkownik

Bułharyn chciał jeszcze raz atakować powstańców, lecz ci będąc pobici (?) (jako, pomimo że oddział moskiewski zmuszony był odejść napowrót?) wczoraj, zostawili swe siedlisko i podzieliwszy się na drobne partje poszli ku pińskim i bereskim lasom i do Ślucka. Banda ta składała się blisko z 1000 ludzi i była pod dowództwem Lenkiewicza i księdza Łukaszczyca; na obozowisku znaleziono 200 sztuk starej broni; strata w wojsku składała się z 9 zabitych i 40 rannych."

„Dla ścigania ich posłano 2 kolumny: 3 rotę i 20 kozaków pod dowództwem maj. Skorobohatowa z Kartuskiej Berzeży w kierunku do stacyi Czemioly, a stamtąd dalej na pińską drogę, 2 1/2 rotę kozaków i 40 kozaków pod dowództwem kapitana Piszczemukowa, w kierunku ku Piaskom i stamtąd przez Chomsk ku Drohiczynowi. Ostatnia kolumna napała partję z 400 ludzi w lasach za w. Sieradowem o 6 wiorst od Piasków i po 1 1/2 godzinie utarczce, rozpedziła zupełnie powstańców. Ściganie trwało przez 3 wiorsty. Powstańcy zostawili na miejscu 4 trupów, prócz tego zabrano 3 jeńców. W wojsku zabito i raniono 13. Kolumna zaś maj. Skorobohatowa 27 maja napała i rozbiła na głowę o 12 wiorst od Małowid główną partję Lenkiewicza i Łukaszczyca. Ścigano rozbitych powstańców przez 20 wiorst. Powstańcy rzucili 14 trupów, 2 wzięto w niewolę, liczba zaś zginionych w błotach niewiadoma. W wojsku straty nie było. We wsi Tuchowiczach wojska zabrały jeszcze 3 powstańców, z których jeden zarządził żywnością bandy; według zeznań jego, banda cierpi głód i rzuciła się w rozsypkę, chcąc rozejść się do domów. Major Skorobohatow, widząc niepodobieństwo połowić powstańców, którzy pojedynczo rozbiegli się, zajął wsi Tuchowicze. Kuliki, Hutę, Zapole i Dobromyśl, aby pozbawić ich możności komunikować się z lasu z okolicami i przeszkodzić podwozowi żywności."

„Z gubernii kowieńskiej donoszą, iż banda księdza Mackiewicza, rozbita 26 maja (6 czerwca) w lasach Citowiańskich, ścigana jest grzez oddziały wysłane z miasta Szachowa i z Szawel."

„A więc w razie najgorszym jeszcze nie doścignięta. „Pułkownik Tenner, idąc na północ-zachód powiatu wilkomirskiego z oddziałem (2 rotę pawłowskiego pułku, 1/2 szwadronu gwardyjskich dragonów i 1/2 szwadronu kozaków) kilką kolumnami, zupełnie oczyścił od band (a więc były i pewnie się znowu pojawiły po przejściu kolumn moskiewskich) lasy łańskie, rogowski i traszkuński, później przeszedł w rozmaitych kierunkach przestrzeń między drogą z Wilkomierza do Poniewieża i wsiami Mierzyski, Subocz, Surdecze i Wirzynty do lewego brzegu rz. Świętej."

„Banda Gasperowicza, uprzednio Alberta po rozprawie z pułkownikiem Michajłowskim, która znajdowała się na północ od Traszkuńskiego lasu, 31 maja (12 czerwca) o godzinie 10 wieczorem napałniętą została koło folwarku Woszkiany i po utarczce z kawalerją ścigana do 11 godziny nazajutrz do brzegu rz. Świętej; ze strony wojska 1 dragon lekko ranny; powstańcy zostawili na placu boju 6 trupów."

„Dnia 31 maja, (12 czerwca) w lesie koło wsi Rudniki w wileńskim powiecie, rota lejbgw. finlandzkiego pułku pod dowództwem porucznika Wilkeana napała bandę z 90 ludzi w siedlisku pośród lasu. Po półgodzinnej utarczce, rota wyparła powstańców z siedliska i ścigała ich przez 3 wiorsty. U powstańców zabito na miejscu 15; w porzuconem przez nich siedlisku wzięto 2 koni, broń, proch, produkt i kuźnię. W wojsku raniony lekko 1 szeregowiec."

Otóż z raportów tych rosyjskich, pomimo przekreślań i przemilczeń tendencyjnych, pokazuje się, iż oddziały powstańcze pomimo rozbicia wciąż istnieją, i w buletynach rosyjskich nawet teraz już większe zaczynają pojawiać się liczby. Mniejsza o to, że rezultat tych walk pod względem strategicznym a nawet faktycznym niema jeszcze znaczenia, miarą niebezpiecznego położenia rosyjskiego rządu są środki, których chwytają się musi, jakkolwiek wie, iż przez nie przywodzi do ostateczności całą ludność, i choćby najspokojniejszych mieszkańców, z drugiej strony, że dzikość ich azyatycka i barbarzyńska srogość musi poruszyć do głębi oburzenie całej Europy.

Z nad kordonu wołyńskiego, 24 czerwca piszą do Gońca: O powstaniu na Rusi mało co wiemy, bo z głębi lasów nie tak łatwo o wiadomości. Słychać, że w tych dniach bili się nasi z hordą moskiewską między Sławutą a Zasławiem, ale szczegółów nie mamy.

Dziki satrapa zytomierski, Drucki-Sokolnicki, kazał porwać w nocy w domach własnych obywateli Czapskiego, Knola, Karóla Cieszkowskiego i oficera jeneralnego sztabu moskiewskiego, Alexandrowicza, i wywieźć ich na Sybir natychmiast bez sądu i wyroku. Obywateli zaś Muzyckiego, Głębockiego i Zagoskiego skazał, dopełniając moskiewskich formalności, na zamordowanie, lecz w dobroci nieprzebranej car moskiewski ułaskawił ich, skazując na długie konanie w rotach aresztanckich w Orenburgu, przykuty do tacek.

Dywizja Rzewuskiego rusza na Zuck, Kowel w Augustowskie, w miejsce której przychodzi dywizja Koźłaninowa z Podola. Przemarsz tych hord już się rozpoczął.

W powiecie brzeskim ukazał się dobrze uzbrojony oddział konny żandarmów, którzy utrzymują powagę Rządu narodowego, karząc surowo włościan uwiedzionych przez Moskwę, jeżeli inaczej nie można.

Oddział pieszy dosyć znaczny, który się równocześnie tamże formował w lasach, już dziś zapewne zajrzał Moskwie w oczy.

ROSYA.

Petersburg, 25 czerwca. Inwalida Rosyjski z dnia dzisiejszego ogłasza:

„Zgodnie z rozporządzeniem cesarskiem z dnia 15 marca rb. dobra Michała Arcimowicza i Pawła Sakowicza, obywateli z powiatu klimowickiego, obłożone zostały sekwestrem z powodu ich udziału w rozruchach, które zaszły w gubernii mohylewskiej."

— Helsingfors Dagblad pisze: Ponure upiory wojenne pojawiają się już na ulicach Helsingforsu w postaci wózków z mąką przybyłych z Petersburga, których ogromne stósy

układają przed magazynem rosyjskim. Także pod innymi względami dają się poznać przygotowania wojenne. Jenerałowie i wyżsi oficerowie artylerii i inżynierii przybywają do gubernatora wojennego. Na walach Szwaborgu zataczają armaty ciężkiego kalibru i nową konstrukcji.

— Nie od rzeczy przytaczać niekiedy, jak o postępowaniu rosyjskiego rządu sądzą sami Rosjanie. Od pewnego czasu ks. Piotr Dołgoruki wydaje, jak wiadomo, w Londynie periodyczne pismo po rosyjsku Listok. W ostatnim numerze tego pisma znajdujemy artykuł o rządzie moskiewskim, który zowie ks. Dołgoruki, rządem petersburskim, pod napisem, „Rząd z duszą w piętach.“ W artykule tym sam Rosjanin twierdzi, iż rząd rosyjski owarywał musiał, gdy takiemu despotcie i nikczemnikowi jak Murawiew oddał Litwę pod dyktatorską władzę. Oto wyjątek z tego artykułu:

„Rząd petersburski, który nieodznaczał się nigdy rozumem i taktem, zdeorganizował się teraz zupełnie, a dusza mu poszła w pięty. „Adresów! adresów co prędzej, adresów jak najwięcej!“ woła ten rząd. „Szum, jak najwięcej szumu! aby nie poznać, żeśmy się przeleżeli!“ Potapów leci aż do Moskwy, aby rozdmuchiwać zapal wiernopoddania; żandarmy snują się po wszystkich guberniach: przy ministerstwie wewnętrznych spraw urządzono nowe tajemne biuro do układania rozmaitych adresów.... Od ludzi owładniętych podobnym szaleństwem adresowym można się wszystkiego spodziewać....

„Ze wszystkich tych adresów jeden tylko ma nieco sensu: jestto adres twerskiej szlachty, jasnej i dobrej dążności. Treścią wszystkich innych adresów jest mniej więcej następujące zdanie. „Batuszka, ty nasz pan; my twoi niewolnicy; nakaz nam buty czyścić, my gotowi za swoje pieniądze szuwaksu kupić.“ Trzeba przyznać, że adres profesorów moskiewskiego uniwersytetu najbardziej służył ze wszystkich; bo czyż nie uczeni mieliby przewidywać uczonych?

„Jaki zamęt i rozprężenie panuje w rządzie, tego dowodzi mianowanie Murawiewa pełnomocnym naczelnikiem Litwy i Białorusi. Murawiew „wiszatel“, trzy razy odpędzony minister, oddalony ze służby czynnej do wszechrosyjskich gratów, to jest do rady państwa, jest teraz na nowo obdarzony zaufaniem carskim. Gdy pomyślisz, że na samowolne chuci tego szaleńca wystawiono sześć gubernii, że jemu oddano półszóstą miliona ludzi, to musisz przyznać, że rząd petersburski chyba oszalał, że jest napity. W Wilnie palacz i okradacz skarbu publicznego Murawiew; w Kijowie palacz Anienkow, który zrabował swego rodzinnego brata.... Jakimże cudem jeszcze dzieje się, że nie powołano do służby czynnej Kleimichela i Zakrewskiego? Ich brakuje jeszcze do tej kompanii, tu byłoby dla nich miejsce....

„Rząd stracił rozum, zakazuje mężczyznom w zachodnich guberniach, jeżeli nie należą do stanu włściańskiego, oddalać się od domów o 30 wiorst, ażeby zaś uczynić przebywanie w domu ich ile możności najprzykryjszym, nakazuje rząd włścianom przytrzymywać wszystkie osoby, które im się wydają podejrzanymi. To ostatnie rozporządzenie zaczerpnięte przez ministrów, tych piastunów Aleksandra Mikołajewicza, zaczerpnięte jest liberalnie z rozporządzeń administracyjnych bardzo zmienionego administratora, chociaż zresztą nie zbyt poważnego Emeliana Iwanowicza Pugaczewa!... Dobry wzór!... Emeliana Iwanowicz, chociaż nie jeździł po polowaniach i zamiast zagranicznych win spijał domorodną siwuchę, to jednak nie mniejszą objawiał energią, nie mniejszą pogardę zdania oświeconych ludzi, i to samo zamiłowanie w konfiskacjach, jakie dzisiaj okazują redaktorowie Moskiewskich Wiadomości.“

Dołgoruków w konkluzji artykułu mniema, że jedynie zwołanie sejmiku może jeszcze rząd moskiewski wybawić z anarchii, ocalić od zupełnego upadku.

W tymże numerze Listoka jest mały artykuł p. u. „Jeszcze jedno urzędowe kłamstwo“, które jest dobrą objaśnieniem do raportów moskiewskich, potwarczych a kłamliwych ogłoszeń urzędowych petersburskich o mniemanych okrucieństwach powstańców, którzy istotnie zadziwiają łagodnym postępowaniem, jakim odpowiadają na barbarzyństwa moskiewskie. W artykule tym czytamy:

„W wojennym rozkazie z dnia 23 marca powiedziano: „Wykreśla się ze spisu jenerałnego sztabu sztab kapitan Mecheda, zmarły na rany zadane przez polskich buntowników.“ Wiadomo jednakże wszystkim, że Mecheda nie został zabity przez Polaków, ale przez naszych własnych (tj. moskiewskich) żołnierzy za to, że nie chciał im pozwolić rabować.“

Petersburg, 27 czerwca. Noty francuska, angielska i austriacka w sprawie polskiej wręczone dzisiaj zostały ks. Gorczakow. Wedle Son. Ztg. jeszcze przed urzędowym wręczeniem not trzech mocarstw odbyły się kilkakrotne rady ministrów. Jak słychać w dyplomatycznych sferach, wnosząc z niejakiemi wskazaniami ks. Gorczakowa, przyjęto sześć propozycji bezwzględnie tak jak były one ułożone w wnioskach austriackich, zaś kwestyą zawieszenia broni pominięto, gdyż Rosya nie może sama tylko ze swej strony zaprzestać kroków nieprzyjacielskich, a z powstańcami wchodzić także w układy nie może. Co do konferencji, mają jeszcze dalsze narady się toczyć.

GALICJA.

Kraków, 1 lipca o 11 godzinie w południe. Tel. Dz. Poz. W dniu wczorajszym ukazały się na Wołyniu trzy nowe oddziały.

Wysocki zajął Radziwiłłów z oddziałem 2000 liczącym. Dziś toczy się bój pod Lewiatynem.

Lwów, 1 lipca, wieczorem. Tel. do Ost. Ztg. Oddział powstańców pod dowództwem Wysockiego został z Radziwiłłowa wyparty a od kilku godzin stacza bój z Moskalami pod Lewiatynem, miasteczkiem nadgranicznym. Przednie strażnice powstańców przypartych do samej granicy powiadają, że Moskalom nowe nadeciągają posiłki.

Lwów, 1 lipca. Biuro Wolfa telegrafuje: Wysocki w 1400 piechoty i 100 jeźdźców wczoraj przeszedł z Galicji do Wołynia i zajął Radziwiłłów. Równocześnie pod Podkamicem miał wkroczyć oddział powstańców. Wysockiemu zabrano w Galicji 50 wozów i kilku maroderów.

FRANCYA.

Paryż, 29 czerwca. Mémorial diplomatique twierdzi, że Moskwa przyjmie owe sześć wniosków podanych w depeszach trzech mocarstw, ale domagać się będzie, żeby Petersburg obrano za miejsce konferencji. Tymczasem podobno się mocarstwa zgodziły się między sobą na to, żeby konferencja odbywała się w Brukseli, jako mieście całkiem neutralnym i mają nadzieję, że im się uda gabinet petersburski nakłonić również do tego. Chociaż i w innych pismach znajduje się też sama wiadomość, która zresztą nie jest nową, to jednakże z innej strony nie przestają zaręczać, że Moskwa nie przyjmie owej formy narad dyplomatycznych, zwaną konferencją, w którejby miały udział osiem państw traktatem wiedeńskim związanych i w którejby nie tylko zajmowano się sprawą polską, lecz żądać będzie albo powołania kongresu europejskiego, na którym stanowiono by także o innych sprawach, albo też załatwienia sprawy polskiej na drodze zwyczajnych dyplomatycznych układów między posłami mocarstw. Ze przyjdzie do sporów o formalności, wątpić nie można, bo spory takie, na których dyplomaci odgrywają rolę augurów śmiejących się nawzajem ze siebie, są zwyczajnym środkiem zwleknięcia interesu i zyskiwania na czasie, który jenerałowi Todleben jest potrzebny do ukończenia fortyfikacji Kronstadtu a Murawiewowi i Bergom do wytepienia, jak sobie pochlebiają, buntowczyków. Zjazd karlsbadzki zajmuje także fantazyą dziennikarzy; słychać, że nie tylko cesarz austriacki przyjedzie tam do króla pruskiego, ale i w. książę Konstanty z Warszawy i że bojownicy absolutyzmu, przywilejów i przesądów dołożą wszelkiego starania, aby tamże wskrzesić na nowo święte przymierze. Tymczasem, chociaż w interesie sprawy polskiej trzeboby sobie tego może i życzyć, są jeszcze takowe przypuszczenia przedwczesne, ponieważ nie tylko z Warszawy zaprzeczają podróży w. księcia, ale i z Wiednia donoszą, że wyjazd cesarza do Karlsbadu jeszcze nie jest pewnym. Z nadzwyczajnej czynności w arsenałach morskich i artyleryjskich, jako też z niezawodnej podróży cesarza Napoleona do Cherburga, celem przeglądu statków świeżo wybudowanych, Siecle wywodzi wróżby pomyślne dla sprawy polskiej, podczas gdy z innych stron przypisują to wszystko tak amerykańskim zamiarom cesarza, jako też potrzebom meksykańskiej wyprawy.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

— Parostatek pocztowy Shannon zawinął wczoraj do Southamptonu i przywiózł z sobą obszernie sprawozdania jenerała Foreya, dotyczące się zdobycia Puebli.

— Patrie donosi, że cztery protokoły konferencji londyńskiej, dotyczące się nowo utworzonego w Grecji królestwa zamienione zostaną niebawem na osobną ugodę.

teraz i nie miał starać się, aby położono koniec oburzającym gwałtom ze strony moskiewskiej.

Mówiono mi i drukowano w dziennikach, że papież pisał w ostatnich czasach do cesarza Aleksandra II, ale treści listu tego na pewno nie znano. Wiedząc, że rodacy pragną, ażeby ten dokument był drukowany, przedstawiłem to powszechnie życzenie Jego Świątobliwości. Ojciec ś. odpowiedział z największą uprzejmością, ale stanowczo, że ma powody do nieogłoszenia jeszcze na teraz swego pisma, ale że mu nie upoważnia do zaręczenia, iż rzeczywiście krok ten uczyni, a zarazem pozwolił, aby treść listu dać poznać w kraju naszym.

Owoż tak z tego, co słyszał z ust Jego Świątobliwości, jak i z tego, co wyczytał w dziennikach, o których sam Ojciec ś. przyznawał z zdziwieniem, że są dobrze poinformowane, treść przełożenia papieskiego jest następująca.

Ojciec ś. zaczynając, sięga traktatu spełniającego pierwszy podział Polski i wskazuje wypadki odnoszące się do przesładowania kościoła, aż do konkordatu roku 1847 zmniejszającym zawartego, (tego przez lat kilkanaście rząd rosyjski nie ogłosił nawet). Ojciec ś. wykazuje, że cesarze rosyjscy żadnego zobowiązania swego nie dotrzymali, że przeto wypadki obecne są koniecznym następstwem tak nierzetelnego postępowania, i że odpowiedzialność za nie przed Bogiem spada na przodków cesarza i na niego samego. Przypomina papież, że w kwestyi nuncjatury, cesarz zawiódł słuszne nadzieje, i złamał obietnice dane stolicy apostolskiej. Nareszcie Ojciec ś. stawia uroczyste cesarza w obec sądów bożych, i ostrzega go, że tylko wolność szczerą i zupełną kościoła katolickiego może złemu koniec położyć.

Otóż Ojciec ś. wracając aż do roku 1772, odkrywa zaród złego w gwałtach popełnionych przez rząd rosyjski przeciwko religii krajowej, a postępując wraz z rozwijaniem się szkodliwego ziarna, potępia surowo przebiegłość w postępowaniu władz, i rzuca w końcu odpowiedzialność za nieszczęścia dziś w Polsce panujące na cesarzach rosyjskich, którzy ze świadomością chcieli sprzątać żniwo z zasiewu zepsucia.

Osoby znające tutejsze położenie, zaręczyły mi, że gdyby biskupi nasi zażądali ogłoszenia memorandum, Ojciec ś. przystałby na to niezawodnie. Nieraz już osobom przedstawiającym mu położenie rzeczy o Polsce odpowiedział: „Cóż? kiedy nie mam nic od waszych biskupów.“

Zresztą dokument tak wielkiej powagi, różni się od not dyplomatycznych, już i z tej strony, że bez względu na okoliczności obecne, przedstawia niezmienną zasadę prawdy i moralności chrześcijańskiej.

Zaiste nie tak silnego nie pojawiło się jeszcze w obronie sprawy naszej. Gdyby naturalni obrońcy spraw doczesnych tak silnie wzięli do serca prawa polityczne Polaków, jak silnie Ojciec ś. wystąpił w obronie ich religii, toby się już niezawodnie krew potokami nie lała.

Niepodobna przez kilka minut nawet mówić z J.Świątobliwością, aby nie spostrzedz, jak głęboko papież czuje boleść naszego położenia. Jedyne jego pragnienie, abyśmy znaleźli pomoc skuteczną, i jedyną jego troską, aby słowa nie poparte czynem, nie naraziły narodu naszego i kościoła na większe jeszcze klęski i prześladowania.

SZWAJCARYA.

Od granicy francuskiej, 28 czerwca piszą do Köln. Ztg. Wczoraj przybyła podobno do Paryża depesza ks. Montebello, która, jak się zdaje, panu Drouyn de Lhuys zrobiła nadzieję, chociaż ta nie może jeszcze, jak się samo przez się rozumie, odnosić się do odpowiedzi gabinetu petersburskiego. Zdaje się potwierdzać coraz więcej, że oprócz traktowania trzech mocarstw z Rosją odbywają się jeszcze daleko sięgające (chcemy powiedzieć prywatne) rozprawy pomiędzy gabinetem paryskim a petersburskim. Powiadają, że reprezentanci polskiego rządu narodowego za granicą odebrali z Paryża wezwanie, ażeby przedstawili trudności, jakie ze strony powstania stawiane będą przyjęciu europejskich propozycji. Francya chce mieć powód do wystąpienia i oświadczenia, że bierze na siebie usunięcie tych trudności. Zagraniczny zarząd (ministerstwo) będzie zbijał takie finesy, ale nie zapominać nigdy, że ilekroć cesarstwo odgrywa rolę, w Paryżu prawa ręka nie zawsze wie, co lewa czyni.

TURCYA.

Carógrod, 27 czerwca. Na Kaukazie stoczono jedenaście bardzo krwawych potyczek.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 2 lipca. Rozpoczęło 30. posiedzenia sądu przysięgłych w tutejszym mieście trwać mające do 13 lipca, zajmować się będą kilku mało znaczącymi sprawami, najwięcej złodziejskimi.

Pobiedziska, 1 lipca. Dnia 29 czerwca przybył królewski komisarz policyi z żandarmem i oddziałem wojska składającym się z 13 ułanów i 16 muszkieterów do Pomarzanowic z rozkazem przewodniczącego w komisji śledczej p. Krügera odbycia rewizji i aresztowania p. Maksymiliana Jackowskiego, który dzień przed tym wyjechał był w podróż. W nieobecności gospodarza król. komisarz policyi rozpoczął rewizję w domu, gdy tymczasem wojsko otoczywszy ogród i zabudowania dworskie, odbywało rewizję w stodołach, oborach, stajniach, w skrzyniach do obroku, łózkach farnali, jedząc nawet z żołnierzami wszedł po drabinie na stóg słomy, inni znowu rozbiegli się po ogrodzie, kopiąc palasami ziemię w krzakach, niepomijając żadnego cienia osłoniętego miejsca. Po najściślejszej rewizji papierów, jako też całego domu i ogrodu podwórca, żadnego corpus delicti nieznaleziono, mimo to jednakże żołnierze dali się słyszeć, że nie koniec na tej rewizji i że nie raz jeszcze do Pomarzanowic przyjadą.

Doniesienie o osiedleniu się.

Osiadłem w miejscu jako praktyczny lekarz, chirurg i akuszer. Codziennie od godziny 9 do 11 rano i od 3 do 5 można się zemną rozmówić.

Ubogich cierpiących na oczy przyjmuję od godz. 2 do 3 bezpłatnie.

Dr. J. Wurm,

Stary Rynek, nr 41, pierwsze piętro (apteka Jagielskiego).

TOWARZYSTWO zabezpieczenia od gradobicia, mobiliów i ognia w Schwedt n. O.

Członkom naszego Towarzystwa i tym osobom, które do niego wstąpić zamierzają, donosimy niniejszym, że opóźniona przez śmierć pana Teodora Baartha w Poznaniu główna agentura naszego Towarzystwa zabezpieczenia od gradobicia, mobiliów i ognia przez dotychczasowego pierwszego buchaltera jego, pana C. M. Hoffmanna w Poznaniu, na przyszłość zawiadowaną będzie. Upraszamy przeto, aby się we wszelkich Towarzystwa naszego dotyczących interesach do pana M. C. Hoffmanna udawano.

Dyrekcya.

[2050]



Dnia 1 b. m. zakończył w Samostrzelu żywot swój doczesny hrabia Kazimierz Kwilecki. (2053)

Panna, Francuzka, trudniąca się od wielu lat wychowaniem dzieci, życzyłaby sobie miejsca. Bliższe wiadomości u p. Donnara, na Wilhelmowskiej ulicy No. 9. [2009]

